

## Z życia akademickiego

# Metody represji nie dają rezultatów

## Trzeba zmienić sposób postępowania

Obecny rok akademicki na wyższych uczelniach w Warszawie przechodzi pod znakiem zaburzeń i ciągłych przerw w studiach. Młodzież w bieżącym roku straciła na te nadprogramowe przerwy już około 80 dni nauki, osiemdziesiąt dni uczelnie były zamknięte. Ile zaś czasu przeznaczono na naukę zostało zmarnowane i roztrwonione przez sam stan podniecenia i zaburzeń, zanim napięcie na uczelniach doszło do tego stopnia, że władze uczelni postanowiły zawiesić wykłady, trudno obliczyć. Nie będzie przesadą w każdym bądź razie, jeżeli powiemy, że w bieżącym roku akademickim połowę czasu przeznaczanego na studia zmarnowano. Jednocześnie zaś we wszystkich czasopiśmie fachowych, we wszelkich oświadczeniach urzędowych, półurzędowych i wystą-

pieniach organizacji zawodowych przebiega stale żądanie od wyższych uczelni intensywnego dostarczania nowych wykwalifikowanych sił fachowych, szczególnie w dziedzinie przemysłu pracującego na obronę państwa. Faktem bowiem bezspornym jest to, że w dobie obecnej, gdy całe społeczeństwo musi się zdobyć na wielki wysiłek sprostania w przygotowaniu do obrony granic wojennych przygotowaniem naszych sąsiadów, grozi nam ciągle wielkie niebezpieczeństwo, że staniemy wobec zupełnego braku fachowców.

Zatem w chwili, gdy młodzież akademicka musi jak najintensywniej pracować i kształcić się, nie tylko szybko, ale i gruntownie, w tym czasie uczelnie połowę czasu tracą z powodu anormalnej sytuacji, wrzenia, zażść i przerw.

Jakie są tego przyczyny? Kto za to ponosi odpowiedzialność? Jak ten stan zmienić?

Na uczelniach powstała sytuacja bardzo zbliżona do przysłówowego błędnego koła. Postulaty młodzieży akademickiej wypływają z potrzeb jej życia, z warunków gospodarczych, społecznych i politycznych, ale pośród tej wielkiej ilości słusznych zresztą zupełnie żądań młodzieży istnieje kilka postulatów najistotniejszych, najbardziej palących, wymagających natychmiastowej realizacji.

W bieżącym roku akademickim na pierwsze miejsce w życiu wyższych uczelni wysunęły się dwie kwestie — odsunięcie całkowite żydów od młodzieży polskiej, t. zw. ghetto, druga kwestia — to czesne. Te dwie kwestie, których motywy były szeroko i wielostronnie już oświetlone, nie wymagają już komentarza. Słuszność ich i możliwości rozwiązania są całkowicie jasne i wymagają jedynie od władz akademickich i M. W. R. i O. P. ...dobrej woli.

Tak się jednak stało, że władze zamiast postulatów młodzieży zrealizować postanowiły zastosować taktykę represji i obstrzeżeń dla opanowania sytuacji siłą, stwarzając tym samym coraz to nowe zagadnienia, których rozwiązania domaga się młodzież.

W ten sposób doszło do absurdałnej sytuacji jaką mamy obecnie.

Władze nie zgodziły się na odseparowanie żydów. Wywołało to zajścia antyżydowskie. Władze postanowiły zawiesić cały szereg studentów bardziej na uczelniach znanych. Wywołało to reakcję ze strony młodzieży w formie zażść. W odpowiedzi na to zawieszono działalność Bratniej Pomocy i na uczelniach znowu wznieśli się zajścia i petardy.

Wytworzono sytuację taką, że jedna ze stron musi ze swego stanowiska ustąpić — młodzież, albo władze. Młodzież wie i wierzy, że po jej stronie jest słuszność, że za nią jest całe społeczeństwo. Młodzież nie ustąpi, bo nie tylko nie chce, ale i nie może. Musiała-

## Słami nieszczęść i zbrodni

## Kto winien?

# 13-letni chłopiec zabił brata

## Czy zbrodnia jest zawsze zbrodnią?

Pola. Zieleń. Szosa. Jakiś szary płot. Otwarta furtka. Niewielki budynek. „Komisariat P. P.”.

Pod płotem skulona, z jakąś marynarczyną w ręku cichutko płacze starsza już kobieta. Po zoranej brudzi twarz spływa ją z wyblakłych oczu łzy.

— Cemu płaczecie?  
— Paniuńciu. On nie winien. To jego kolezdy. O Jezu! O Jezu! I za co?

— Nie płaczcie — staram się ją bezsensownie pocieszyć, nie wiedząc dlaczego płacze, o co chodzi...

## W OCZACH BÓL I STRACH

Po kilku schodkach wchodzę do niewielkiej sionki. Kilka granatowych mundurów. Pod ścianą pilnowany przez posterunkowego siedzi chłopak nędznie ubrany. Twarz wyniszczona i zmierzowana, w oczach jakiś ból i strach i to charakterystyczne dla tych, którzy się po życiu czegoś lepszego spodziewali — zrezygnowane zdziwienie. Lat może mieć trzynaście, może trochę więcej.

Na ławie pod ścianą leży mężczyzna, chłopak jeszcze, twarz blada, czy przyknięta. Szara kośzula, pełna krwi. Krew przesiąknęła już szmatę na piersi i spływa kroplami na podłogę.

## NA WÓDKĘ, ALBO CO...

— Co się stało?  
Nie wysoki, dość tegi policjant opiera się o framugę drzwi.  
— O! Zwykle. Pobili się. Brat rąbnął brata siekierą. Pewno chciał pieniędzy na wódkę, albo co.

Pytam, czy mogę porozmawiać z tym nędznym chłopcem.

by wyrzec się swych zasad i ideałów.

Z drugiej zaś strony M. W. R. i O. P. musi pamiętać, że czas mija, rok akademicki kończy się, a uczelnie jeszcze normalnie nie funkcjonują.

— A proszę.  
— Czyś ty tak strasznie...

## BO PATRZEC NIE MOGŁEM

Nie zdążyłam dokończyć pytania, kiedy z zaciśniętych, jeszcze bardzo dziecinnych ust, zaczęły padać gwałtownie wyrzucane słowa.

— Tak, ja. Właśnie ja. Bo patrzeć nie mogłem. Matkę bił, wyzywał, kopał, a jego kolezdy mu pomagali. To ja nie mogłem, nie mogłem... — Ciężki szloch, rzewny, rzewny szloch dziecka bardzo skrzywdzonego zatęgał wątlami ramionami okrytymi szmatą zdarćte koszuły.

— A gdzie wy mieszkacie?  
— Tu, w barakach, na Annopolu.

Pod ścianą ranny człowiek ciężko rzezi. A krew spływa na brudną podłogę kroplami...

## TROSKA MATKI

Wychodzę. Biedna, szara, skulona w swym bólu, stoi ta matka tych dwóch synów.

— Czyby nie można było ich tam nakryć, bo im będzie przecież zimno — wtyka mi w rękę jakiś łachman, stara, zniszczona bardzo kurtkę.

— A któremu ją dać?  
— Obu. Oni zawsze razem pod

nią spali. — Bo jedną mają —daje jakby ze wstydem. I nagle się zatroskała.

— A czy im nic nie będzie? Bo obaj —takie dobre chłopaki. Tylko ten Franek, ten starszy, takich miał wciąż kolegów. A to na wódkę, a to w karty. Dawniej, to taki był dobry, jak i ten drugi. Teraz się tylko taki zrobił. Ale i on dobry.

## TO NIE ON...

— A przecież panią bił.  
— No, tak, ale czy to on? To nie on. To tamte chłopcy. Bo on, od takiego malutkiego, zawsze był dobry.

Wychodzi granatowy „pan władza”. Oczy kobieciny ze strachem, z oczekiwaniem wpatrują się w niego...

— Ładnieście sobie, matko, chłopaków odchowali. Samaście winna temu wszystkiemu.

— Ja?...  
Zbolałe oczy stają się nie do utrzymania żalose i pełne smutku.

Ochodzę.  
— Kto tu jest winien? Ta matka? Ten konający siedemnastoletni syn? A może ten trzynastoletni obrońca matki?

Kto wróci zmarnowane życie i krzywdę?

Dziś.

## Uprzejma poczta jest... w Danii

Prawie we wszystkich krajach europejskich poczta wprowadziła zwyczaj pobierania od adresata opłat karnych za niedostatecznie ofrankowane przesyłki. Inaczej jest w Danii. Poczta duńska, otrzynawszy niedostatecznie ofrankowaną przesyłkę, dokleja potrzebną ilość znaczków, dostawia przesyła na miejsce przeznaczenia, po czym wystosowuje nadawcy list tej mniej więcej treści:

„Wychodząc z założenia, że W.Pan nie chciał narazić adresata na dodatkowe koszty, dolepił-

śmy brakującą na Pańskiej przesyłce ilość znaczków na sumę X. i dostawiliśmy przesyłkę pod wskazanym adresem. Wobec tego prosimy na załączonej kartce nalepić znaczek na wskazaną sumę i przesłać ją do urzędu pocztowego...”

Poczta nie ma żadnego poza tym prawnego środka nacisku, znając jednak przysłówową wreszcie Europy uczciwość obywateli państw nordyckich wie, że sumy wydatkowane na należyte ofrankowanie przesyłki prywatnej, wpłyną najbliższą drogą z powrotem do kasy urzędu pocztowego.

## Rola fal głosowych w fabrykacji wódki

W Ameryce wynaleziono nowy oryginalny sposób sztucznego postarzenia Whisky, przy zastosowaniu fal głosowych, o nadzwyczajnej częstotliwości drgań dochodzących do kilkaset tysięcy, a nawet miliona drgań na sekundę. Fale te niedostępalne dla ucha ludzkiego, w zastosowaniu do wyrobu wódek, czy gospodarstwie mlecznym, działają jak najdoskonalsza laska to miazgania Mlecz np. poddane działaniu ultrafal dźwiękowych ulega tak doskonałemu zmieszaniu, że śmietana nie

da się już oddzielić.

Nowy wynalazek może mieć szczególnie doniosłe znaczenie dla wyrobu różnego rodzaju serum. Po działaniu tych fal zna na doborowa wódka angielska whisky nabiera smaku i właściwości dobrze odstającego kilkuletniego trunku. Eksperci, którzy przeprowadzili doświadczenia z nowymi falami, stwierdzili, że po 7-mio godzinnym działaniu tych fal whisky nabrała smaku 4-rolowego trunku przechowywanego.

## W tajemnicy przed studentami wznowiono niektóre zajęcia na U.J.P.

Mimo tego, że Uniwersytet Warszawski jest jeszcze zamknięty i w danej chwili trudno nawet określić w przybliżeniu termin jego otwarcia, niektóre zajęcia i ćwiczenia są już wznowiane.

Profesorowie i asystenci ogłaszają o rozpoczęciu ćwiczeń na drzwiach gabinetów, tak jakby uczelnia funkcjonowała normalnie nie licząc się z tym, że studenci nie mając prawa wstępu na uczelnię nie mogą się z tymi ogłoszeniami zapoznać.

Tak np. wewnątrz gmachu Ana-

tomii ukazało się ogłoszenie o ćwiczeniach z laryngologii. Rezultat był taki, że zamiast 20 osób które winny brać udział w ćwiczeniach, we wtorek przybyła jedna osoba, we środę siedem. Opuszczonych ćwiczeń studenci odrobic nie mogą.

Sądźmy, że wznowienie ćwiczeń mimo zamknięcia uczelni podyktowane było troską o to by młodzież nie traciła tak wiele czasu. Jednak szkoda, że nie pomyślano jednocześnie o tym, by zainteresowani studenci mogli się o tym dowiedzieć.

S. † P.

## Jan Gravier

Student Wydziału Architektury Pol. Warsz., Podchorąży rezerwy 34 p. p.

W Zmarłym tracimy serdecznego przyjaciela, człowieka o wielkiej sile przekonań i wielkiej wytrwałości w walce o Polskę Narodową. Cześć Jego Pamięci.

Przyjaciele i koledzy z W-lu Architektury

JACEK BRZEZINA

63)

## TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

W powietrzu bzykały roje małych, naprzykrzających się muszek. W kanalizacyjnym rowie szumił strumień szarobrazowej wody. Z boku dolatywał monotonny głos muezzina\*) wzywającego wiernych na południową modlitwę.

Za małym zakrętem, wtulony między dwa wykrzywione starością i obdrapane gliniane domki, stał malutki meczcik lub może dom modlitwy. Nad nim pięł się ku niebu pekaty minaret parometrowej wysokości, na którego szczytce, pod okrągłym daszkiem, pokorny sługa Allacha wybił się pokłony na cztery strony świata wykrzykujące monotonne słowa modlitwy.

Niewielkie wejście zaopatrzone w grube, drewniane wrota, dwa mikroskopijne, okratowane okienka i resztki kolorowych kafli na frontowej ścianie niezbyt ściągły na siebie oczy przechodniów. Wspanialsze rzeczy można było zobaczyć w mieście. Jednak Freddie postanowił skorzystać z rzadkiej sposobności, że nikogo wokoło nie było widać. Fotografowanie meczetów nie jest w Persji rzeczą bezpieczną! Rozglądając się uważnie dookoła, nastawił aparat, sprawdził naświetlenie i pstryknął. Jeszcze raz rozejrzał się i stwierdziwszy z zadowoleniem, że nikt tego występu nie zauwa-

\*) Muezzin — duchowny muzułmański wzywający pięć razy dziennie wiernych muzułmanów na obowiązkową modlitwę.

żył, zsunął stojaki, przewiesił aparat przez plecy i już miał zamiar ruszyć z powrotem na pełne kurzu i gwaru ulice, gdy jego uwagę zwróciło jakieś osobliwe mruczenie.

Gdyby mógł przewidzieć skutki tego zatrzymania się, na pewno zdecydowałby się nawet biegiem uciec z ociemnionej uliczki od wtulonego między domy meczetu, chociaż nie należał do ludzi zbyt bojaźliwych. Twierdzono nawet, że człowiek o tak stalowych nerwach długo by trzeba było szukać.

W małej niszce, której jakoś przedtem nie zauważył, tuż koło zamkniętej bramy przybytku modlitwy, siedział jakiś potwór. Pierwszy raz sądził że byłoby to Freddiego widzieć podobny gatunek rodzaju ludzkiego.

Wysoka, spiczasta czapka, okręcona jakimś pseudozielonym wypłowiałym gałgankiem, różnokolorowe nieokreślonego fasonu łachmany okrywające skurczone ciało, to nie były jeszcze rzeczy wyjątkowe. Takich elegantów można spotkać w wielu wydaniach na ulicach Teheranu. A Downing, który był w Indiach, miał tam również możliwość napatrzenia się na różne osobliwości. Lecz tutaj nie to zwracało uwagę. Kostium był tylko stylową dekoracją do gęby tego cudaka, która była istic potworna.

„Jak takie coś mogło przyjść na świat? Czyż takim może być stwór ulepiony na obraz i podobieństwo Boże?” — przecierało przez mózg Freddiego, gdy ochłonął z pierwszego wrażenia. Nigdy zbytnio nie wierzył w to, by nie stuprocentowi Aryjczycy mogli być podobni do Boga, w stosunku do nich przychylił się raczej do teorii Darwina, lecz w tym wypadku zapomniał o wszystkim...

Długie, spiczaste uszy wystawały spod ufarbowanej na rzyż szczytyny włosów. Dwie diury świadczyły o miejscu, gdzie kiedyś znajdował się nos — chyba, że go w ogóle nigdy

tam nie było. Brak brody i rozdziawione od ucha do ucha usta stwarzały całość istic makabryczną.

Freddie uprzytomnił sobie, że słynny mister Hyde byłby przy tym straszliwie pięknym i wytwornym dżentelmenem.

Olbrzymie, niesamowicie czarne oczy wpatrywały się w Downinga spod rudych brwi z jakąś magnetyczną siłą. Dwa śnieżno-białe, długie kły, lśniąco groźnie z rozdziawionej gęby ociekającej żółto-zieloną śliną. Długie ręce o zakrzywionych jak szpony paznokciach, trzęsły mu się nad głową w jakichś nerwowych skurczach.

Freddie wzruszył ramionami. „Czego ta małpa chce?” — zanurzył rękę do kieszeni i wyjąwszy parę drobnych monet rzucił je pod nogi potwora.

Chude ręce poczęły trząść się jeszcze groźniej, a z czarnych czeluści potwornej gęby zaczęły wydobywać się jakieś niezrozumiałe dźwięki, jak szczekanie psa.

Freddiemu zrobiło się nieprzyjemnie. Poprawił z fantazją hełm i pociągnął mocniej dym z fajki.

Ktoś dotknął jego ramienia. Odwrócił się.

— Pardon, monsieur! — wysoki, wyglądający na Ormianina brunet uchylił czarnego koha pahlawi. — Czy pan wyrzucił mi jakąś krzywdę? — spytał kiejpską francuzczyzną, wskazując na monstrum bełkocące coś i trzęsące się w jakimś transie.

— Ja? — Freddie udał zdziwionego. — Coś podobnego? Czemu pan pyta o to?

Nieznajomy uśmiechnął się patrząc znacząco na aparat fotograficzny.

— Chciałem tylko powiedzieć, że ten derwisz przeklął pana na dwadzieścia cztery godziny.

— Co? Nie rozumiem?

— Zrozumie pan później! Proszę mi wierzyć!

(D. c. n.).